

Franz Kafka.

A Prophet of Our Times.



Idan Weiss as Franz Kafka in Agnieszka Holland's film, photo:

Marlene Film Production

*

Franz Kafka. A surname that became an adjective. The Kafkaesque world means one that is absurd, dark, without escape. A bureaucratic labyrinth in which a human being faces invisible power, guilt without cause, and fate without justification. Yet Kafka, although so deeply embedded in the collective imagination of the 20th and 21st centuries, was a surprisingly intimate, almost quiet writer. He wrote mostly at night, alone, in pauses between his duties as an insurance clerk in Prague. He wanted his works destroyed. He never imagined that his voice would become one of the most important in the history of literature.

Today Kafka is part of the global cultural canon — not because of loud grandeur, but thanks to the subtle, pulsing undercurrent of anxiety that he captured with extraordinary intuition.

A Man Under the Pressure of Existence

Franz Kafka was born in 1883 in multicultural Prague — a city where languages and cultures intersected: German, Czech, and Jewish. He wrote in German, though he grew up in a Czech environment, which from the outset placed him at the threshold of identities, belonging, and place. This inability to fully root

himself, the inner split, and the constant sense of estrangement would later become a fundamental tone of his writing.

His relationship with his father — Hermann Kafka, a strict, domineering merchant full of expectations — was a source of deep suffering and the inspiration for one of his most important texts, *Letter to His Father*. In it, we encounter the drama of a crushed individual who cannot find a voice against overwhelming authority — a central motif that echoes through all of his prose.

Kafka is a writer of existential anxiety — but anxiety transformed into art, into precise, cool, almost surgical language.



Idan Weiss as Franz Kafka in Agnieszka Holland's film, photo:
Marlene Film Production

Worlds Without Exit

Although his body of work is not extensive in volume, each of Kafka's texts has become a point of reference for generations of readers, philosophers, and artists.

His most important novels are:

"The Trial" (1925) — the story of Josef K., who is suddenly put on trial without being told the nature of his supposed crime. A multilayered metaphor for bureaucracy, alienation, and

helplessness in the face of a faceless system.

“The Castle” (1926) — the tale of a man attempting to gain access to a mysterious authority — the Castle, whose doors never truly open.

“America” (1927) — a vision of the New World as a realm of chaos and loss of control.

To these one may add numerous short stories, among them *“The Metamorphosis,” “In the Penal Colony,” “A Hunger Artist,” “The Judgment,”* and *“The Country Doctor”* — works that complete his panorama of loneliness, fear, and the absurdity of everyday existence.

Kafka’s prose is clear, almost ascetic. His sentences are dense with meaning yet stripped of ornament. That starkness is precisely where the power lies — a pared-down form that reveals the essence: the vulnerable human being confronted with a world he cannot comprehend.



Idan Weiss as Franz Kafka in Agnieszka Holland's film, photo: Marlene Film Production

The Culture of the 20th and 21st Century in Kafka's Shadow

Kafka published little during his lifetime. His works were meant to be burned according to his will. They were saved by his friend Max Brod — against the author's explicit wishes. It remains one of the most paradoxical "betrayals" in literary history, thanks to which the world came to know the work of the Prague visionary.

Today, Kafka's influence is undeniable.

In literature — from Albert Camus to José Saramago.

In philosophy — from existentialism to Hannah Arendt's reflections on totalitarianism.

In mass culture — in film, theatre, visual arts, and even contemporary video games.

What is most extraordinary, however, is how *Kafkaesque* our era has become:

- Bureaucratic systems in which a clash with “the regulations” becomes a metaphysical experience.
- A social sense of guilt and control — from media scrutiny to digital surveillance.
- Difficulties in defining one's identity in an age of migration and digital existence.
- Fear of a seemingly rational world that brings with it absurdity and helplessness.

Kafka does not describe the past — he diagnoses the present.



Idan Weiss as Franz Kafka in Agnieszka Holland's film, photo: Marlene Film Production

Why Is Franz Kafka Still Relevant Today?

Because Kafka did not offer answers. He offered questions — questions that remain with us:

What does it mean to be human in a world that cannot be fully understood?

Can guilt exist without wrongdoing?

Are we truly free — or only persuaded to believe we are?

His characters — nameless or identified only by an initial, trapped in an eternal state of waiting — are us. Inhabitants of a world that demands we understand its rules even though we cannot grasp them.

Franz Kafka died in 1924, at the age of only 40. A silent genius who did not believe in his own voice. And yet that voice still resonates today — in every search for meaning, in every confrontation with a system stronger than the individual, in every human fear before the infinite.

Prepared by Joanna Sokołowska-Gwizdka



20th Austin Polish Film Festival, Texas

As part of the 20th Austin Polish Film Festival, audiences will have the opportunity to see *Franz*, directed by Agnieszka Holland — Poland’s official submission for the Academy Awards — during the Closing Gala on November 9, 2025.

More information is available on our website:

www.austinpolsishfilm.com

Franz Kafka. Prorok
naszych czasów.



Idan Weiss jako Franz Kafka w filmie Agnieszki Holland, fot. Marlene Film Production

Franz Kafka. Nazwisko, które stało się przymiotnikiem. *Kafkowski* świat oznacza świat absurdalny, mroczny, bez wyjścia. Biurokratyczne labirynty, w których człowiek mierzy się z niewidzialną władzą, winą bez przyczyny, losem bez uzasadnienia. Ale Kafka, choć tak mocno obecny w wyobraźni zbiorowej XX i XXI wieku, był pisarzem zaskakująco intymnym, wręcz cichym. Pisał głównie nocą, w samotności, w przerwach od pracy urzędniczej w Towarzystwie Ubezpieczeniowym w Pradze. Chciał swoje dzieła zniszczyć. Nie przypuszczał, że jego głos zostanie jednym z najważniejszych w historii literatury.

Dziś Kafka należy do kanonu światowej kultury — jednak nie dzięki hałaśliwej wielkości, lecz poprzez pulsujący podskórny niepokój, który uchwycił z niezwykłą intuicją.

Człowiek pod presją istnienia

Franz Kafka urodził się w 1883 roku w wielokulturowej Pradze – w mieście, w którym przenikały się języki i kultury: niemiecka, czeska i żydowska. Sam pisał po niemiecku, choć dorastał w środowisku czeskim, co już od początku ustawiło go na granicy tożsamości, miejsca i przynależności. Ta niemożność pełnego zakorzenienia, wewnętrzne rozdarcie i nieustanne poczucie obcości stanie się później kluczowym tonem jego twórczości.

Jego relacja z ojcem — surowym, dominującym, pełnym oczekiwań kupcem Hermanem Kafką — była źródłem cierpienia i inspiracją do jednego z najważniejszych tekstów pisarza, *Listu do ojca*. W nim pojawia się dramat jednostki stłamszonej, która nie potrafi znaleźć głosu wobec siły — motyw przewodni całej jego prozy.

Kafka to pisarz egzystencjalnego lęku — ale lęku przetworzonego w sztukę, w słowa precyzyjne, chłodne, niemal chirurgiczne.



Idan Weiss jako Franz Kafka w filmie Agnieszki Holland, fot. Marlene Film Production

Światy, z których nie ma wyjścia

Choć jego dorobek nie jest objętościowo imponujący, każde dzieło stało się punktem odniesienia dla kolejnych pokoleń czytelników, filozofów, artystów.

Najważniejsze powieści Kafki to:

„Proces” (1925) – historia Józefa K., który zostaje postawiony w stan oskarżenia bez wyjaśnienia winy. Wielopiętrowa metafora biurokracji, alienacji i bezradności wobec systemu.

„Zamek” (1926) – opowieść o człowieku próbującym uzyskać dostęp do tajemniczej władzy – zamku, do którego drzwi nigdy się nie otwierają.

„Ameryka” (1927) – wizja Nowego Świata jako miejsca chaosu i utraty kontroli.

Do tego liczne opowiadania, m.in. *„Przemiana”*, *„Kolonja karna”*, *„Głodomór”*, *„Wyrok”*, *„Lekarz wiejski”*, które dopełniają jego panoramę samotności, strachu i absurdu codzienności.

Kafka pisał prozą klarowną, niemal ascetyczną. Jego zdania są gęste od znaczeń, lecz pozbawione ornamentu. W tej surowości tkwi siła – odarta z ozdobników forma pozwala czytelnikowi zobaczyć sedno: bezbronnego człowieka wobec świata, którego nie rozumie.



Idan Weiss jako Franz Kafka w filmie Agnieszki Holland, fot. Marlene Film Production

Kultura XX i XXI wieku w cieniu Kafki

Kafka nie publikował wiele za życia. Jego dzieła miały zostać spalone zgodnie z testamentem. Uratował je przyjaciel, Max Brod — wbrew woli autora. To jedna z największych paradoksalnych „zdrad” w historii literatury, dzięki której świat poznał twórczość praskiego wizjonera.

Dziś wpływ Kafki jest niepodważalny. W literaturze — od Alberta Camusa po José Saramago. W filozofii — od egzystencjalizmu po prace Hannah Arendt o totalitaryzmie. W kulturze masowej — w

filmie, teatrze, grafice, a nawet współczesnych grach komputerowych.

Najbardziej niezwykle jest jednak to, jak *kafkowskie* stały się nasze czasy:

Systemy biurokratyczne, w których zderzenie z „regulaminem” staje się metafizycznym doświadczeniem.

Społeczne poczucie winy i kontroli — od mediów po kontrolowanie nas przez systemy cyfrowe.

Trudności z odnalezieniem swojej tożsamości w epoce migracji i cyfrowego życia.

Lęk przed światem pozornie racjonalnym, który niesie absurd i bezradność.

Kafka nie opisuje przeszłości — on **diagnozuje terażniejszość**.



Idan Weiss jako Franz Kafka w filmie Agnieszki Holland, fot. Marlene Film Production

Dlaczego Franz Kafka jest aktualny do dziś?

Bo Kafka nie dawał odpowiedzi. Dawał **pytania**, które nadal są z nami:

Co oznacza być człowiekiem w świecie, którego nie da się w pełni zrozumieć?

Czy wina może istnieć bez winy?

Czy jesteśmy wolni — czy tylko wydaje nam się, że jesteśmy?

Jego bohaterowie — bez imion lub z inicjałem, w wiecznym stanie oczekiwania — to my. Mieszkańcy świata, który wymaga od nas zrozumienia zasad, których nie rozumiemy.

Franz Kafka zmarł w 1924 roku, w wieku zaledwie 40 lat. Milczący geniusz, który nie wierzył w swój własny głos. A jednak ten głos rozbrzmiewa do dziś — w każdym pytaniu o sens, w każdym zetknięciu z systemem silniejszym niż jednostka, w każdym ludzkim strachu przed nieskończonym.

Oprac. Joanna Sokołowska-Gwizdka



20. Festiwal Polskich Filmów w Austin, Teksas

W ramach 20. Festiwalu Polskich Filmów w Austin, będzie można zobaczyć film „Franz”, w reż. Agnieszki Holland – polski kandydat do Oscara, podczas Gali zamknięcia, 9 listopada 2025.

Więcej informacji na naszej stronie Internetowej.

<https://www.austinpolfilm.com/>

Sounds of Freedom: Michał Urbaniak Remembers Zbigniew Seifert.



September 11, 2017, Łódź, Klub Wytwórnia, 11th edition of the Urbanator Days 2017 music workshops. In the photo: Michał Urbaniak, photo by Łukasz Szeląg

As far as I remember, I met Zbigniew Seifert in the mid or late '60s during a jam session at one of the clubs in Warsaw. At that time, Zbyszek was collaborating with Tomasz Stańko. He was a quiet guy, playing the saxophone. Later, he also started playing the violin, just like me - sometimes combining both instruments.

Polish jazz musicians formed a real family back then - a group of somewhat crazy and courageous people. We played jazz essentially against the system because it was banned as an

imperialist influence in the communist country. Music was our whole life at the time. This clearly reflects Zbyszek's creativity and his work. He even released an album titled *Passion*.

We first played together in the radio jazz orchestra in Warsaw and then had numerous jam sessions. Recordings were rare because they were controlled by the state record label. We played side by side on saxophones – he on alto and I on tenor, as well as on violins.

Seifert chose a very difficult and ambitious path, inspired by John Coltrane. He created many great pieces in this direction during his time playing jazz violin. You can hear Coltrane's playing concept, vibe, and energy in Zbyszek's improvisations – it's something that comes from different periods of Coltrane's music. Playing that kind of music isn't easy; it's very demanding. To start, you have to be an excellent violinist. At first, it was like a journey into the unknown.

Most of us started with the violin as children. I assume Zbyszek's path to the saxophone was similar. He fell in love with the saxophone, just like I did, and began playing it. But later, his music became more complex and open, so the violin eventually became his second instrument, and then his primary one.



Zbigniew Seifert, photo by press materials

Both instruments are truly important to me. If I were to compare our approaches, I play more like a saxophonist, while Zbyszek played like a brilliant violinist, deeply rooted in the jazz and cultural spirit.

In the 1960s, we were already traveling abroad, mainly to Germany, although some of us also went to England and the Netherlands. I remember our performances at the Berlin Jazz Festival and other festivals - his playing was extraordinary, even grand. We also recorded together in Germany, and our project

was supported by Joachim Ernst Berendt, a well-known jazz critic and producer. He also helped promote Zbyszek and his music.

After some time, I permanently moved to New York and didn't hear much about Tomek Stańko or Zbyszek Seifert. Then suddenly, Zbyszek appeared there, recording several sessions with outstanding New York musicians like John Scofield and Jack DeJohnette. When Zbyszek arrived in New York for his first recordings, many very famous musicians were excited about him and supported him. It naturally developed from there - the music found its way to the musicians, there was simply no other possibility.

His playing, especially on the violin, was something entirely new - no one had ever gone in that direction before. It was extremely difficult and demanding, but Zbyszek was also a superb classical musician, which helped him push boundaries and achieve what he aimed for. He was a workaholic, a humble person, and his life revolved around music, constant practice, and performing.

Over time, Seifert not only developed his style but also became a leading figure in that genre of violin music. He has numerous solo albums, group recordings, and live performances to his name. The album *Man of the Light* was a breakthrough for him and for us as well. That album is excellent; we all listen to it

more often than others. He worked every day; I remember how he would practice, play solos, and constantly improve – he was truly a dedicated artist.



Album cover of „Man of the Light”

In recent years, I have served as a jury member at several competitions named after him, and I have noticed that many young European musicians emulate his style, both in rhythmic jazz and in the improvised European music that Seifert also performed and recorded. Moreover, playing his music is technically demanding on the violin. I have heard many incredible young virtuosos who can play in Seifert’s style. The competition rules require performing one of Seifert’s pieces, and most participants bring his spirit into their playing – people from the Netherlands, Japan, this year’s Italian violinist, and many

others. Truly fantastic young violinists. Many of them can play in his style, but some also choose a more traditional approach, returning to swing and mainstream jazz.

As Coltrane once said: “Don’t imitate me, I’m searching.” Seifert was also searching for his own sounds, and so many years after his passing, he remains a source of inspiration because he was authentic.

Interview: Jacek Gwizdka

Edited by: Joanna Sokołowska-Gwizdka

*

The documentary film „Zbigniew Seifert: Interrupted Journey” will be shown on November 8, 2024, during the Austin Polish Film Festival:

www.austinpolishfilm.com



Dźwięki wolności.

Michał Urbaniak wspomina Zbigniewa Seiferta.



*11.09.2017 Lodz Klub Wytwornia 11 edycja warsztatow
muzycznych Urbanator Days 2017 Na zdjęciu: Michal Urbaniak,
fot. Łukasz Szelag*

O ile pamiętam, Zbigniewa Seiferta poznałem w połowie lub pod koniec lat 60. podczas *jam session* w jednym z klubów w Warszawie. Zbyszek współpracował wtedy z Tomaszem Stańką. Był cichym chłopakiem, grającym na saksofonie. Potem zaczął grać także na skrzypcach, podobnie jak ja - czasem łączył oba instrumenty.

Polscy muzycy jazzowi tworzyli wtedy taką prawdziwą rodzinę - trochę szalonych i odważnych ludzi. Graliśmy jazz właściwie przeciwko systemowi, bo był zakazany jako imperialistyczny wpływ w kraju komunistycznym. Muzyka była wtedy dla nas całym życiem. To wyraźnie pokazuje kreatywność Zbyszka i jego twórczość. Wydał nawet album, zatytułowany „Passion”.

Najpierw graliśmy razem w radiowej orkiestrze jazzowej w Warszawie, potem mieliśmy sporo *jam sessions*. Nagrania były rzadkie, bo kontrolowane przez państwową wytwórnię płytową. Graliśmy obok siebie na saksofonach - on grał na altowym, a ja na tenorowym, a także na skrzypcach.

Seifert wybrał bardzo trudną i ambitną drogę, inspirowaną Johnem Coltranem. Wykonał wiele świetnych utworów w tym kierunku, w okresie swojej gry na jazzowych skrzypcach. W improwizacjach Zbyszka słyhać coltrane'owski koncept gry, vibe, energię - to jest coś, co pochodzi z różnych okresów gry Coltrane'a. Grać tego typu muzykę nie jest łatwo, jest to bardzo

wymagające. Aby zacząć, trzeba być naprawdę doskonałym skrzypkiem. Na początku to było jak podróż w nieznane.

Większość z nas zaczynała od skrzypiec jako dzieci. Przypuszczam, że droga Zbyszka do saksofonu była podobna. Zakochał się w saksofonie, tak jak ja i zaczął na nim grać. Ale potem jego muzyka stała się bardziej złożona i otwarta, więc skrzypce stały się wtedy drugim instrumentem, a potem pierwszym.



Zbigniew Seifert, fot. materiały prasowe

Dla mnie oba instrumenty są naprawdę ważne. Jeśli miałbym porównać nasze podejścia, to ja gram bardziej jak saksofonista, a Zbyszek grał jak świetny skrzypek w jazzowym i kulturowym duchu.

Już latach 60. wyjeżdżaliśmy za granicę, głównie do Niemiec, chociaż niektórzy z nas trafiali też do Anglii czy Holandii. Pamiętam nasze występy na festiwalu jazzowym w Berlinie i na innych festiwalach – jego gra była niezwykła, wręcz wielka. Nagrywaliśmy też razem ze Zbyszkiem w Niemczech, a w nasz projekt zaangażował się Joachim Ernst Berendt, znany krytyk jazzowy i producent. Pomógł nam także promować Zbyszka i jego muzykę.

Po jakimś czasie wyjechałem na stałe do Nowego Jorku i nie słyszałem za wiele ani o Tomku Stańko, ani o Zbyszku Seifercie. Aż nagle pojawił się tam Zbyszek, nagrywając kilka sesji z wybitnymi muzykami z Nowego Jorku, takimi jak John Scofield, czy Jack DeJohnette. Kiedy Zbyszek dotarł do Nowego Jorku na pierwsze nagrania, wielu bardzo znanych muzyków było nim podekscytowanych i wspierało go. Tak to się naturalnie rozwinęło – muzyka sama znajdowała drogę do muzyków, po prostu nie było innej możliwości.

Jego gra, zwłaszcza na skrzypcach, to było coś zupełnie nowego – nikt wcześniej nie podążał w tym kierunku. Było to bardzo

trudne, wymagające, ale Zbyszek był też znakomitym muzykiem klasycznym, co pomogło mu przekraczać granice i osiągać to, co zamierzał. Był pracowolikiem, skromnym człowiekiem, a jego życie kręciło się wokół muzyki, ciągłego ćwiczenia i grania.

Po pewnym czasie Seifert nie tylko wypracował swój styl, ale i stał się wiodącym przedstawicielem tego stylu muzyki na skrzypcach. Ma na koncie sporo albumów solowych, zespołowych i nagrań z koncertów. Album „Man of the Light” był dla niego przełomem, a także dla nas. Ten album jest świetny, wszyscy słuchamy go częściej niż innych. Pracował codziennie, pamiętam, jak codziennie grał, ćwiczył, grał solo - był naprawdę oddanym artystą.



Okladka płyty „Man of the Light”

W ostatnich latach byłem członkiem jury podczas kilku konkursów jego imienia i zauważyłem, że wielu młodych europejskich muzyków naśladuje jego styl, zarówno w jazzie rytmicznym, jak i improwizowanej muzyce europejskiej, którą Seifert także wykonywał i nagrywał. Poza tym jest to technicznie wymagająca gra na skrzypcach. Słyszałem wielu niesamowitych młodych wirtuozów, którzy potrafią grać w stylu Seiferta. W regulaminie konkursu jest wymóg wykonania jednego z utworów Seiferta i większość uczestników wprowadza jego ducha do swojej gry – ludzie z Holandii, Japonii, tegoroczna włoska skrzypaczka i wielu innych. Naprawdę fantastyczni młodzi skrzypkowie. Tak więc wielu z nich potrafi grać w jego stylu, ale niektórzy wybierają też bardziej tradycyjny styl, powracający do swingu i mainstreamowego jazzu.

Jak mówił Coltrane: „Nie naśladujcie mnie, ja poszukuję”. Seifert też poszukiwał swoich brzmień i tyle lat po jego odejściu, nadal można się na nim wzorować, bo był autentyczny.

Rozmowa: Jacek Gwizdka

Opracowanie: Joanna Sokołowska-Gwizdka

*

Film dokumentalny „Zbigniew Seifert. Przerwana podróż”

będzie można zobaczyć 8 listopada 2024 r. podczas Austin Polish Film Festival:

www.austinpolfilm.com



The Spirit of a Cowboy over Bandera

Conversation with Artur Owczarski, Director of the Documentary Film „The Cowboy Capital,” About the Residents of Bandera, Texas, Before the Screening at the Austin Polish Film Festival 2024.

*



Roy Dugosh, a still from the film

*

The interest in the film is enormous. The premiere took place in Bandera on July 20, 2023, at the 11th Street Cowboy Bar on a giant screen set up in front of the stage, where country music stars usually perform. On a hot Texas night, over 300 residents of the town gathered. The reactions were enthusiastic. It's one of those events in my life that I will never forget. **(Artur Owczarski)**



Artur Owczarski during the filming

Joanna Sokołowska-Gwizdka:

You have traveled across the United States several times in search of people and their stories. You have reached forgotten towns and places with rich, though often lesser-known, histories. In your projects, whether books or films, you capture a world that may soon change. Where does your fascination with America come from?

Artur Owczarski:

At first, I discovered America as most tourists do. I explored large American cities and amusement parks in Florida. Later, I decided to travel Route 66. I've always liked being on the road. It's the journey that matters, not the destination, as someone once wisely said. Traveling across America from Chicago to Santa Monica, I saw the American countryside. I had the chance to meet people who live in tiny towns. Time moves more slowly there, and their way of life embodies a different state of mind. After publishing my first book, which is partly a guide to Route 66, I wanted to meet more people who chose this way of life and ask them to share their stories with me. That's how I started discovering Texas, traveling through it extensively. While preparing to write a book about Texas, and later while working on material for it, I met more and more people, some of whom

have become very good friends over the years. It was the same when I worked on the book about Louisiana. Year by year, I became more immersed in the culture, and I don't think that will ever change. I disagree with the idea that this world will disappear. There will always be people who reject the fast pace of big city life.

What interested you in the culture of the American Wild West?

Definitely the sense of freedom and independence. The legend of the Old West, as Americans more often call it than the Wild West, still lives in the hearts of people, especially in rural Texas. A commitment to family, responsibility, and a natural willingness to help neighbors is part of daily life here. Engaging in local community life and the natural desire to connect with other families are also very common. Just two months ago, at 11 p.m., I witnessed several neighbors from different directions come to help my friend save a sick horse. A few days later, they were all having a beer together at the local honky-tonk. During conversations with people, I was often asked whether, living in a big city, one even knows one's neighbors, because if you live on a big ranch, even if your nearest neighbor is several kilometers away, you know their entire family and are always willing to lend a hand. Of course, this isn't a perfect world. Like everywhere in the world, there are good and bad people, and there are tensions

between individuals, but the question was about this way of life, and that, in my opinion, is fascinating.



The author with the film's protagonists in Bandera



The author with the film's protagonists in Bandera

*

One of the places where residents continue to uphold cowboy traditions is the town of Bandera, Texas, which is the subject of your latest film, *The Cowboy Capital*. In Poland, we grew up on westerns, mass-produced by Hollywood. Were the legends of the Wild West one of the inspirations for your journey?

I grew up in Communist Poland, where Westerns were shown every Saturday. In addition to that, I read books that my father recommended to me. The legends of the Old West are part of global culture—still vibrant and appealing. Major productions set in that era are still being made, so you could say that everyone has seen at least one Western. While these legends weren't an inspiration for me, I wanted to get to know American culture. After several years, I have to say that I had no idea how different the American mindset is from our European one. Even though both worlds are generally considered part of the 'West,' they are completely different, and that's fascinating.

What differences do you see between the image created by Hollywood and reality?

Hollywood creates myths, and while these myths are visually appealing, they are often heavily distorted. As one example, documents and records unequivocally confirm that before European settlers conducted large cattle drives in the Far West, such drives were already happening in Louisiana in the 18th century. Imagine thousands of cattle being driven through the swamps of Louisiana from its western parts to New Orleans by cowboys, some of whom were Black. Hollywood doesn't show this, although we've seen in recent years that the Black community is increasingly emphasizing its contribution to the legend of the West and the cowboy myth. Films are being made,

music videos by hip-hop artists are being produced, and Beyoncé has recorded a country album in Western style, and so on. That's just one example. It's fascinating that nearly every small town in the Desert Southwest has its own legends and true stories connected to that period. From California to Texas, these stories are still alive; they are part of the tourism industry, but more importantly, they remain ingrained in the cultural identity of the residents.



Roy Dugosh, a still from the film

The characters in your film often emphasize that being a

cowboy is not just about distinctive attire like hats or boots, but above all, it's about an attitude toward life and a set of values. What are modern cowboys like?

A cowboy is a person, not a mythical figure. People are different, regardless of their profession. To be a cowboy, you have to love being outside, be willing to work very hard, and enjoy being around your coworkers. You sleep in a cowboy bunkhouse whenever you get the chance, wake up at 4 a.m., and take care of the animals. I know people of all genders who do this job. It's a mindset, a life choice. It's fair to say that they're all tough.

In the film, Gaven Hauck—a rodeo rider—represents the younger generation of the cowboy community in Bandera. He upholds the traditions and values associated with ranch life. Do young people know how to embrace the future while preserving traditions?

Yes. Many young people raised on ranches tie their future to this way of life. Many also leave but return after a few years, appreciating the small-town atmosphere. Countless country songs talk about life in the countryside, attachment to the land, and the simplicity of ranch life. In one of my favorite songs, the artist mentions a teacher and a sheriff, singing that in his community, those are the „famous” people. Gaven is a rodeo rider, 18 years old. I met him when he was 14, and his only

dream was to become a bull rider. It's a passion and a dream that he pursues in a very professional manner. PBR (Professional Bull Riding) is a league associated with big money, full of riders, sponsors, and fans, and it even has its own dedicated TV channel. Gaven is very good at what he does, and he already earns more than his parents. He recently won a major competition in San Antonio. There are many young men like him in America, from Alaska to New Mexico, all dreaming of a world championship and, after their careers, living on a ranch. Many American entrepreneurs, after achieving success in business, buy a ranch and raise cattle. It's the dream of many people.



Roy Dugosh, a still from the film



Roy Dugosh, a still from the film

*

An interesting element of the film is that many of your interviewees have Polish roots. They are descendants of settlers who came to Texas in the mid-19th century with Father Leopold Moczygemba. Did you seek out the Polish connection, or did you come across it by chance?

The settlers came at the invitation of Father Leopold Moczygemba from the area around Strzelce Opolskie. While preparing to write a book about Texas, I came across information about the town of Bandera, which was built by several families from this migration. An interesting twist is that, thanks to the efforts of the late Eleonora Dugosh Goodley and others, Bandera holds the title of the Cowboy Capital of the World. It's a beautiful contribution by Poles to the legend of the Old West and the cowboy myth. This story, or rather the contemporary image of Bandera, became an important part of my book. I've been going back there for years; I can't count how many times I've been to Bandera. I have friends there and my own favorite places, and together with Dakota Wortman and Roy Dugosh, I created a film in which Bandera's residents answer questions about what it's like to live in rural America, why they wouldn't trade this life for anything, who a cowboy is, and what freedom means to them.

Roy Dugosh, whom you mentioned, is a living legend of the cowboy world. Along with his sister, Eleonora Dugosh Goodley, he traced his roots and found out that their family was originally named Długosz and came from the town of Rozmierz near Strzelce Opolskie. What did this discovery mean to Roy, and did he feel a connection to being Polish?

Roy is not only a character in the film but also its narrator and co-creator, responsible for casting and set design. For many years, Roy was the head of Bandera's historical commission. Along with his sister Eleonora and other residents, he frequently traveled to Strzelce Opolskie. For many years, groups of Silesians visited Bandera at their invitation. It was Eleonora who made Bandera and Strzelce Opolskie sister cities. Roy proudly emphasizes his Polish heritage. Their parents continued to speak Polish. He has spoken about this many times in both Polish and American media. Roy is passionate about history and actively promotes Bandera. He has been named Resident of the Year multiple times by the local Chamber of Commerce. On Saturdays, he and a group of friends perform historical reenactments for tourists, using blank ammunition.

But the Polish roots of Bandera's residents are only one aspect of the film.

Yes, the story of immigration and Polish heritage is a small part of the film. We dedicated just a few minutes to it. We aimed to create a film about contemporary Bandera. What the audience might not know is that a large portion of Bandera's residents, including some of the characters in our film, chose to live there. At a certain point in their lives, they decided to settle in Bandera because of its cowboy culture and traditional values. In Bandera, large retail stores are not allowed, billboards are forbidden, and

the buildings must adhere to the traditional architecture set by the Polish settlers. The title of Cowboy Capital of the World enhances this process and draws the attention of people seeking such a lifestyle.

You've definitely succeeded in capturing the spirit of cowboy culture in the film. Was it difficult to tap into the sensitivity of your characters, to bring out their nostalgia and longing for bygone times?

When we finished the interviews, we had about 12 hours of footage. Aside from one, I conducted all the interviews myself. Some of the characters I've known for years, and they had already shared their stories with me when I was writing *Texas is a State of Mind*. Interviewing them made my job easier. However, I met many people for the first time while shooting the film. Watching these interviews later and discussing the editing with Dakota, I realized how privileged I was to be able to talk to people about such important topics. How often do we have deep discussions with friends, let alone strangers, about what freedom is? How do we define it? What is important to us in life? What values guide us? What discourages us about the modern world? These conversations were an incredible adventure, and I hope we find time someday to release each interview separately online. It will be a snapshot of Bandera and its residents in 2023, preserved forever.



Garret Connel



Leigh E. McCourt

*

**How was your collaboration with the local community?
How did the residents react to the idea of appearing in a
Polish film?**

We didn't encounter any refusals. The selection of characters was thanks to Roy, who is a well-known and respected figure in Bandera. We had a diverse group of people in front of the

camera: an 18-year-old PBR (Professional Bull Riders) competitor, an over-80-year-old judge who has held office in the town for several decades, cowboys and cowgirls working on local ranches, ranch owners, the owner of the 11th Street Cowboy Bar (one of the most famous Honky Tonks in Texas), who worked for years at CNN and later in the music industry, a woman who raises ten horses by herself and runs horseback camps, and a local legend—incidentally, a Finn—who worked for Volvo in Helsinki before moving to Bandera with her husband. They now own dozens of horses, often saving them at auctions from being sent to slaughter, and they live off organizing horseback rides for tourists. Also featured is a famous sculptor who moved there from New York several decades ago and a Hollywood animal trainer from California, who, among other things, trained ostriches for the film *Prince of Persia* and worked with Viggo Mortensen on *Hidalgo*. He too decided to settle in Bandera. For several years, he ran a private rodeo where mules jumped into a pool through a flaming hoop from a seven-meter platform. Our characters are fascinating, colorful people from different parts of America and even Europe, who chose to live and shape contemporary Bandera because of their mindset.

In addition to the residents' stories about their lives, their desire for freedom, and their choice to live in harmony with nature away from the hustle and bustle of city life, nostalgia is a recurring theme throughout the film. What

stylistic devices did you use to give these lengthy conversations a metaphysical dimension?

In the film, the symbol of nostalgia and longing for the 19th century is the recurring image of a sleeping cowboy. Roy is seen sleeping on the ground, in the courthouse, and in many other places. He represents the spirit of the cowboy, hovering over Bandera. At the end of the film, he is awakened by children, symbolizing the future and the continuation of tradition.

The photographs are from Artur Owczarski's archive.



Artur Owczarski – journalist, writer, producer, and director of documentary films. He is the author of books about the USA, including *Droga 66, Droga Matka. O historii, legendzie, podróży* (*Route 66, Mother Road: On History, Legend, Journey*), *Teksas to stan umysłu* (*Texas is a State of Mind*), and *Luizjańskie gumbo* (*Louisiana Gumbo*). For many years, he has traveled the American South, giving voice to the residents of small towns and rural communities in his books. He writes about places and people that are off the beaten path, allowing readers to discover the American countryside. Owczarski portrays America not from the perspective of political debates or economic processes, but by describing the daily lives of extraordinary individuals. In 2019, he was awarded the title of Honorary Citizen of Bandera, Texas, the Cowboy Capital of the World. He has sailed through the swamps with hunters in Louisiana, listened to jazz and interviewed Grammy Award winners, talked with a Voodoo priestess in New Orleans, and documented the annual rattlesnake roundups in Sweetwater, Texas. He feels most at home in unconventional destinations—America far from the usual tourist trails—such as small local rodeos and cookoffs. Each trip to the U.S. covers thousands of miles, interviews with people, and observations on American culture. In 2023, together with Dakota Wortman and Roy Dugosh, he made the film *The Cowboy Capital*, which was shown at numerous film festivals, won several awards, and will be released globally in 2025. (Press materials).

Author's website: www.owczarskiartur.pl

The film screening will take place during the Austin Polish Film Festival

on November 9, 2024, at 2:00 p.m.

More information available at: Austin Polish Film Festival

Duch kowboja nad Bandera

Rozmowa z Arturem Owczarskim, reżyserem filmu dokumentalnego „The Cowboy Capital” o mieszkańcach miasteczka Bandera w Teksasie, przed pokazem na Austin Polish Film Festival 2024.

*



Roy Dugosh, kadr z filmu

To co wydarzyło się po stworzeniu filmu przerosło nasze oczekiwania. Zainteresowanie filmem jest ogromne. Premiera odbyła się w Banderze, 20 lipca 2023 roku w 11-th Street Cowboy Bar na olbrzymim ekranie ustawionym przed sceną, na której na co dzień grają gwiazdy muzyki Country. W upalną teksańską noc zgromadziło się ponad 300 mieszkańców miasteczka. Reakcje były entuzjastyczne. To jedno z tych wydarzeń w moim życiu, którego nigdy nie zapomnę. Później film pokazywany był przy okazji wielu małych pokazów dla mieszkańców Bandery. Wyświetliliśmy go też dwa razy w Copernicus Center w Chicago w trakcie największego polskiego festiwalu w USA „Taste of Polonia”. W Polsce premiera odbyła się w Warszawie, na której pojawili się współtwórcy filmu - Dakota Wortman i Roy Dugosh i ponad 100 zaproszonych gości. Pokazywaliśmy go też dwa razy w Strzelcach Opolskich, a

pięciominutowy fragment jest na stałe wyświetlany w izbie pamięci w Płużnicy Wielkiej, skąd pochodził m.in. ksiądz Leopold Moczygemba, który w poł. XIX wieku przybył do Teksasu wraz ze swoimi parafianami. W listopadzie 2023 roku zdobyliśmy nagrodę Grand Prix na Festiwalu Losy Polaków, wygrywając nagrodę główną wśród 135 prac zgłoszonych z całego świata. Oficjalna gala odbyła się w sali kinowej Filmoteki Narodowej w Warszawie. Latem 2024 r. pokazaliśmy film w Mrągowie podczas Pikniku Country. Przez ostatni rok film przechodzi drogę festiwalową. Zakwalifikował się na kilka festiwali w USA i w Polsce. W przyszłym roku na wiosnę pojawi się w dystrybucji. Miesiąc temu podpisaliśmy umowę z dystrybutorem z Los Angeles. **(Artur Owczarski)**.



Artur Owczarski podczas kręcenia filmu
Joanna Sokołowska-Gwizdka:

Wielokrotnie przemierzył Pan Stany Zjednoczone w poszukiwaniu ludzi i ich losów. Dotarł Pan do zapomnianych miasteczek i miejsc o bogatej, choć często mniej znanej historii. W swoich projektach, czy to książkowych, czy filmowych utrwała Pan świat, który niedługo może się zmienić. Skąd u Pana taka fascynacja Ameryką?

Artur Owczarski:

Na początku odkrywałem Amerykę tak jak większość turystów. Poznawałem duże amerykańskie miasta i parki rozrywki na Florydzie. Później zdecydowałem się przejechać Drogę 66. Od zawsze lubię być w drodze. Liczy się droga, a nie cel, jak ktoś kiedyś słusznie powiedział. Przemierzając Amerykę z Chicago do Santa Monica zobaczyłem amerykańską prowincję. Miałem okazję poznać ludzi, którzy żyją w mikroskopijnych miasteczkach. Tam czas płynie wolniej, a ich życie to stan umysłu. Po wydaniu mojej pierwszej książki, która jest po części przewodnikiem po Drodze 66 zapragnąłem poznać więcej ludzi, którzy zdecydowali się tak żyć i poprosić ich o opowiedzenie mi swoich historii. Tak odkrywałem Teksas przemierzając go wzdłuż i wszerz. Przygotowując się do napisania książki o Teksasie, a później realizując materiał poznawałem coraz więcej osób, z których część przez lata stała się moimi bardzo dobrymi znajomymi. Tak samo było, gdy pracowałem nad książką o Luizjanie. Z roku na rok wsiąkałem w tę kulturę coraz bardziej i to już chyba się nie zmieni. Nie zgadzam się, że ten świat zniknie. Zawsze będą ludzie, którzy kontestują wielkomięski pośpiech.

Co zainteresowało Pana w kulturze amerykańskiego Dzikiego Zachodu?

Zdecydowanie poczucie wolności i niezależności. Legenda Starego Zachodu, jak zdecydowanie częściej niż Dzikim Zachodem nazywają go Amerykanie, nadal żyje w sercach ludzi np. na teksańskiej prowincji. Przywiązanie do rodziny, odpowiedzialność i naturalna chęć niesienia pomocy sąsiadom, to tutaj codzienność. Angażowanie się w życie lokalnej społeczności, naturalna chęć integrowania się całymi rodzinami z innymi członkami tej społeczności, także. Nie dalej jak dwa miesiące temu byłem świadkiem jak o 11 w nocy do mojego znajomego zjechały z różnych stron sąsiadki i pomagały mu ratować chorego konia, a kilka dni później wszyscy siedzieli na piwie w lokalnym Honky Tonk. W trakcie rozmów z ludźmi często pytano mnie, czy mieszkając w dużym mieście człowiek zna swoich sąsiadów, bo jak żyjesz na wielkim ranczo to, mimo że możesz mieć kilka kilometrów do najbliższego sąsiada, znasz całą jego rodzinę i jesteś zawsze chętny przyjść mu z pomocą. To nie jest oczywiście świat idealny. Jak wszędzie na świecie są dobrzy i źli ludzie, są animozje między ludźmi, ale pytanie dotyczyło kultury życia i to jest moim zdaniem fascynujące.



Autor z bohaterami filmu w Banderze



Autor z bohaterami filmu w Banderze

*

Jednym z takich miejsc, w którym mieszkańcy kultywują kowbojskie tradycje jest miejscowość Bandera w Teksasie i o niej powstał najnowszy Pana film „The Cowboy Capital”. W Polsce wychowywaliśmy się na westernach produkowanych masowo przez Hollywood. Czy legendy o dzikim zachodzie były jedną z inspiracji Pana poszukiwań?

Wychowywałem się w komunistycznej Polsce, gdzie co sobota puszczano westerny. Do tego książki, które podsuwał mi ojciec. Legendy Starego Zachodu są częścią globalnej kultury, ciągle żywą i atrakcyjną. Nadal kręczone są super produkcje osadzone w tamtej epoce, tak więc można powiedzieć, że każdy widział jakiś western. Legendy nie były inspiracją, ale chciałem poznać amerykańską kulturę. Po kilku latach muszę powiedzieć, że nie miałem pojęcia, jak bardzo różni się mentalność amerykańska od naszej europejskiej. Mimo, że oba światy należą do szeroko rozumianego zachodu to są zupełnie inne i to jest fascynujące.

Jakie widzi Pan różnice między obrazem wykreowanym przez Hollywood, a rzeczywistością?

Hollywood tworzy mity i choć atrakcyjne wizualnie, to często mocno zakłamane. Jako jeden z przykładów mogę powiedzieć, że są dokumenty i zapiski, które jednoznacznie potwierdzają, że zanim europejscy osadnicy prowadzili wielkie spędy bydła na dalekim zachodzie, to takie spędy odbywały się w Luizjanie już w XVIII wieku. Proszę sobie wyobrazić tysiące krów prowadzonych przez bagna Luizjany z zachodniej jej części do Nowego Orleanu przez kowbojów, z których część to byli czarni. Tego Hollywood nie pokazuje choć obserwujemy od lat, że czarna społeczność podkreśla coraz częściej swój wkład w legendę zachodu i mit kowboja. Powstają filmy, teledyski muzyków hip hopowych, Beyonce nagrywa album country w stylu western, itd itd. To

tylko jeden z przykładów. Fascynujące jest, że praktycznie każda mała miejscowość położona na pustyni południowego zachodu ma swoje legendy i prawdziwe historie związane z tamtym okresem. Od Kalifornii po Teksas te historie nadal są żywe i są częścią przemysłu turystycznego, ale co ważniejsze istnieją w samoświadomości mieszkańców.



Roy Dugosh, kadr z filmu

Bohaterowie Pana filmu wielokrotnie podkreślają, że bycie kowbojem, to nie tylko charakterystyczne atrybuty, takie jak kapelusz czy buty, ale przede wszystkim postawa wobec

życia, system wartości. Jacy są współcześni kowboje?

Kowboj to człowiek, a nie postać mityczna. Ludzie są różni niezależnie od tego jaki wykonują zawód. Żeby być kowbojem trzeba lubić być ciągle na dworze, umieć bardzo ciężko pracować i przebywać w otoczeniu swoich współpracowników. Spać, kiedy znajdzie się chwila w domku kowbojskim, wstawać o 4 rano i dbać o zwierzęta. Znam ludzi, obu płci, którzy wykonują ten zawód. To stan umysłu, życiowy wybór. O wszystkich można powiedzieć, że są twardzi.

Przedstawicielem młodego pokolenia społeczności kowbojskiej w Banderze jest w filmie Gaven Hauck, który jest zawodnikiem rodeo. Podtrzymuje tradycje i wartości związane z życiem na ranczu. Czy młodzi potrafią połączyć to, co daje nam przyszłość z kultywowaniem tradycji?

Tak. Bardzo wielu młodych ludzi wychowywanych na ranczach wiąże swoją przyszłość z takim stylem życia. Wielu też wyjeżdża, ale wraca po kilku latach doceniając ten małomiasteczkowy klimat. Niejedna piosenka country opowiada o życiu na prowincji, o przywiązaniu do ziemi, prostocie ranczerskiego życia. W jednej z moich ulubionych piosenek artysta wymienia nauczycielkę i szeryfa śpiewając, że w jego społeczności to są "słynni" ludzie. Gavan jest zawodnikiem rodeo, ma 18 lat. Poznałem go, gdy miał 14 i jedyne o czym marzył to zostać

zawodnikiem jeżdżącym na bykach. To pasja, marzenie, którą realizuje w bardzo profesjonalny sposób. PBR (Professional Bull Riding) to liga, z którą wiążą się wielkie pieniądze, to cały przemysł pełen zawodników, sponsorów, kibiców, i ma nawet dedykowany kanał telewizyjny. Gavan jest bardzo dobry w tym co robi i zarabia już więcej od swoich rodziców. Ostatnio wygrał poważne zawody w San Antonio. Takich chłopaków w Ameryce jest wielu, od Alaski po Nowy Meksyk, wszyscy marzą o mistrzostwie świata, a po zakończeniu kariery - życiu na ranczo. Niejeden amerykański przedsiębiorca po osiągnięciu sukcesu w biznesie kupuje ranczo i hoduje krowy. To jest marzenie wielu ludzi.



Roy Dugosh, kadr z filmu



Roy Dugosh, kadr z filmu

*

Ciekawym elementem filmu było to, że wielu z Pana rozmówców ma polskie korzenie. To potomkowie osadników, którzy w połowie XIX wieku przybyli do Teksasu wraz z księdzem Leopoldem Moczygembą. Czy poszukiwał Pan polskiego wątku, czy też trafił Pan na niego przypadkiem?

Osadnicy przybyli na zaproszenie księdza Leopolda Moczygemby z okolic Strzelec Opolskich. Przygotowując się do napisania książki o Teksasie natrafiłem na informację o miasteczku Bandera, które wybudowało kilkanaście rodzin pochodzących z tej emigracji. Co dodaje temu faktowi pikanterii, to fakt, że dzięki staraniom m.in. Św. P. Eleonory Dugosh Goodley, Bandera nosi tytuł światowej stolicy kowbojów. Piękny wkład Polaków w legendę Starego Zachodu i mit kowboja. Ta historia, a raczej współczesny obraz Bandery stały się ważną częścią mojej książki. Wracam tam od lat, nie jestem w stanie policzyć, ile razy byłem już w Banderze. Mam tam znajomych, swoje miejsca i stworzyłem razem z Dakotą Wortmanem i Royem Dugoshem film, w którym mieszkańcy Bandery odpowiadają na pytania o tym jak to jest żyć na amerykańskiej prowincji, dlaczego nie zamieniliby tego życia na żadne inne, kim jest kowboj i czym jest dla nich wolność.

Wspomniany przez Pana Roy Dugosh to żywa legenda świata kowbojów. Wraz ze swoją siostrą, Eleonorą Dugosh Goodley dotarł do swoich korzeni i okazało się, że rodzina nazywała się Długosz i pochodziła z miejscowości Rozmierz, koło Strzelec Opolskich. Jakie znaczenia miała dla Roya ta informacja, czy poczuł się Polakiem?

Roy nie tylko jest bohaterem filmu, ale też narratorem tej opowieści i współtwórcą filmu odpowiedzialnym za casting i

scenerię. Roy przez wiele lat był szefem komisji historycznej Bandery. Wielokrotnie wraz ze swoją siostrą Eleonorą i innymi mieszkańcami Bandery podróżowali do Strzelce Opolskich, a na ich zaproszenie przez wiele lat przyjeżdżały do Bandery grupy Ślązaków. To Eleonora doprowadziła do tego, że Bandera i Strzelce Opolskie to miasta siostrzane. Roy dumnie podkreśla swoje polskie pochodzenie. Ich rodzice mówili jeszcze po polsku. Nie raz wypowiadał się o tym w polskich i amerykańskich mediach. Na co dzień pasjonuje się starymi historiami, jest promotorem Bandery wielokrotnie wybieranym przez lokalną Izbę Handlową mieszkańcem roku. W soboty wraz z grupą kolegów odgrywają scenki z epoki strzelając się ślepakami na oczach turystów.

Ale polskie pochodzenie mieszkańców Bandery, to w filmie tylko jeden z wątków.

Tak, wątek emigracji i polskich korzeni to mały element tego filmu. Poświęciliśmy temu dosłownie kilka minut. Staraliśmy się stworzyć film o współczesnej Banderze. Czego widz nie wie to to, że bardzo duża część mieszkańców Bandery i również część bohaterów naszego filmu zamieszkała tam z wyboru. W pewnym momencie swojego życia postanowili zamieszkać właśnie tam ze względu na kulturę kowbojską i tradycyjne wartości. W Banderze nie można budować sklepów wielkopowierzchniowych, ustawiać billboardów reklamowych, a zabudowa musi nawiązywać do

tradycyjnych budynków budowanych jeszcze przez polskich osadników. Tytuł światowej stolicy kowbojów jeszcze wzmacnia ten proces i przyciąga uwagę ludzi szukających takiego stylu życia.

W filmie niewątpliwie udało się Panu uchwycić ducha kultury kowbojów. Czy trudno było obudzić w bohaterach ich wrażliwość, wydobyć z nich nostalgię i tęsknotę za minionymi czasami?

Gdy skończyliśmy wywiady okazało się, że dysponujemy materiałem około 12 godzin nagrań. Oprócz jednego, wszystkie te wywiady przeprowadziłem ja. Z częścią bohaterów znam się od lat, część opowiedziała mi swoje historie, gdy pisałem "Teksas to stan umysłu". Prowadząc wywiady z nimi miałem ułatwione zadanie. Wiele osób poznałem jednak przy okazji kręcenia filmu. Oglądając później te wywiady, dyskutując z Dakotą o montażu uświadomiłem sobie, że dostąpiłem niesamowitego zaszczytu mogąc rozmawiać z ludźmi na ważne tematy. Jak często dyskutujemy ze znajomymi, a już na pewno nigdy z obcymi o tym, czym jest wolność? Jak ją definiujemy? Co jest dla nas ważne w życiu? Jakimi wartościami się kierujemy? Co nas zniechęca do współczesnego świata? Te rozmowy to niesamowita przygoda i mam nadzieję, że kiedyś znajdziemy czas, aby każdy wywiad pojawił się oddzielnie w sieci. To będzie obraz Bandery i jej mieszkańców z 2023 roku, który zostanie już na zawsze.



Garret Connel, kadr z filmu



Leigh E. McCourt, kadr z filmu

*

Jak wyglądała współpraca z lokalną społecznością, jak mieszkańcy reagowali na propozycję wystąpienia w polskim filmie?

Nie spotkaliśmy się z odmową. Dobór bohaterów to zasługa Roya, który jest bardzo znaną i szanowaną postacią w Banderze. Posadziliśmy przed kamerą 18-to letniego zawodnika PBR, ponad

80-to letniego, sędziego, który sprawuje swój urząd w mieście od kilkadziesiąt lat, kowbojów i kowbojki pracujących na lokalnych ranczach, właścicieli rancz, właściciela 11-th Street Cowboy Bar, jednego z najsłynniejszych Honky Tonk w Teksasie, który pracował przez lata w CNN, a potem w branży muzycznej, kobietę, która sama hoduje dziesięć koni i prowadzi kolonie “w siodle” oraz lokalną legendę nota bene Finkę, była pracowniczkę koncernu Volvo z Helsinek, która przeprowadziła się do Bandery kilkanaście lat temu i razem z mężem hodują kilkadziesiąt koni, które nie rzadko ratują na aukcjach przed wywózką do rzeźni, a na co dzień żyją z organizowania jazd konnych dla turystów. Wypowiada się też słynna rzeźbiarka, która kilkadziesiąt lat temu przeprowadziła się tam z Nowego Jorku i hollywoodzki treser egzotycznych zwierząt z Kalifornii, który m.in. szkolił strusie w filmie „Prince of Persia” i pracował z Viggo Mortensenem przy filmie „Hidalgo”. On też postanowił osiąść w Banderze. Przez kilkanaście lat miał prywatne rodeo, gdzie muły skakały do basenu przez płonącą obręcz z siedmiometrowej platformy. Nasi bohaterowie to bardzo ciekawi, charakterni ludzie pochodzący z różnych części Ameryki, a nawet Europy, którzy ze względu na stan umysłu postanowili mieszkać i tworzyć współczesną Banderę.

Oprócz opowieści mieszkańców Bandery o swoich losach, o pragnieniu wolności i życiu zgodnie z naturą poza wielkomijskim zgiełkiem, swoistym leitmotivem w filmie

jest nostalgia, która towarzyszy bohaterom. Jakich środków stylistycznych Pan użył, żeby wielogodzinne rozmowy zyskały metafizyczny wymiar?

W filmie symbolem nostalgii i tęsknoty za XIX wiekiem jest przeplatająca się postać śpiącego kowboja. Roy śpi na ziemi, w sędzie i w wielu innych miejscach. To duch kowboja, który zawisł nad Banderą. Pod koniec filmu budzą go dzieci, które przynoszą przyszłość i kontynuację tradycji...

*

Fotografie pochodzą z archiwum Artura Owczarskiego



*

Artur Owczarski – reportażysta, pisarz, producent i reżyser filmów dokumentalnych. Autor książek o USA: „Droga 66”, „Droga Matka. O historii, legendzie, podróży”, „Teksas to stan umysłu”, „Luizjańskie gumbo”. Od wielu lat przemierza prowincje amerykańskiego południa oddając w swoich książkach głos mieszkańcom miasteczek i wsi. Opisuje nieoczywiste miejsca i ludzi poprzez które czytelnicy mogą poznać amerykańską prowincję. Opowiada o Ameryce nie z perspektywy debaty politycznej czy procesów ekonomicznych, ale opisuje codzienne życie niecodziennych ludzi. W 2019 roku otrzymał

tytuł honorowego obywatela miasteczka Bandera w Teksasie, światowej stolicy kowbojów. Pływał po bagnach z myśliwymi w Luizjanie, słuchał jazzu i przeprowadzał wywiady z laureatami nagród Grammy, przeprowadził wywiad z kapłanką Voodoo w Nowym Orleanie i opisywał rzezie grzechotników, które odbywają się co roku w miasteczku Sweetwater w Teksasie. Nieoczywiste destynacje, Ameryka z dala od utartych szlaków, małe lokalne imprezy rodeo, cookoff to sceneria, w której czuje się najlepiej. Każda podróż do USA to wiele tysięcy przejechanych mil, wywiady z ludźmi i obserwacje na temat amerykańskiej kultury. W 2023 roku wraz z Dakotą Wortmanem i Royem Dugoshem nakręcili film pt. "The Cowboy Capital", który został pokazany na wielu festiwalach filmowych, zdobył kilka nagród, a w 2025 roku trafi do globalnej dystrybucji. (*Materiały prasowe*).

Strona autora: www.owczarskiartur.pl

*

Projekcja filmu odbędzie się podczas Austin Polish Film Festival, 9 listopada 2024, o godzinie 14.00.

Więcej informacji na stronie: <https://www.austinpolfilm.com/>

„Święto ognia” – film o szczęściu, ambicji i tajemnicach

**Rozmowa z reżyserką - Kingą Dębską, przeprowadzona
podczas 48 Festiwalu Polskich Filmów w Gdyni.**



Kadr z filmu "Święto ognia", fot. materiały prasowe

Joanna Sokołowska-Gwizdka: Podczas tegorocznego festiwalu w Gdyni do konkursu głównego zakwalifikował się Pani najnowszy film, nakręcony na podstawie powieści Jakuba Małeckiego. Co takiego zainspirowało Panią w książce, że postanowiła Pani przenieść ją na ekran?

Kinga Dębska: Zaczęło się od tego, że zadzwonił do mnie z propozycją producent, Piotr Dziecioł. Ja zwykle wolę realizować filmy na podstawie własnych scenariuszy, ale powiedziałam – jeśli masz tę książkę, to mi ją wyślij. Byłam wtedy w Zakopanem, próbując się pozbierać po ciężko przeżytym covidzie. Jak ją przeczytałam pomyślałam, że dostałam dar, który powinnam wykorzystać. Poczułam, że muszę tę historię opowiedzieć.

Znając Pani poprzednie filmy i ich tematykę, jakiego ważnego problemu społecznego dotyka ten film?

Ten film jest jak pudełko czekoladek, trudno określić, o czym jest. Na pewno o szczęściu, o prawie do szczęścia każdego, także osoby z niepełnosprawnością. Jest i o ruchu, i o bezruchu, o ambicji, o zawalczeniu o siebie, o tajemnicach z przeszłości, które nas ścigają, i o wielu innych rzeczach. Dla mnie, tak osobiście, jest to chyba najbardziej film o odpuszczaniu. Bo prawdziwą dojrzałość osiągamy wtedy, kiedy potrafimy odpuścić, zrezygnować z jakiejś ambicji, która nam szkodzi.

W filmie narratorem jest niepełnosprawna Anastazja, która ze światem komunikuje się w sposób niewerbalny, a mimo to jest przewodnikiem po całej historii.

Po to jest kino, żeby pokazywać rzeczy, których normalnie nie zobaczymy. W tym przypadku mogliśmy zajrzeć do wnętrza osoby z porażeniem mózgowym. Jej świat może być piękny, kolorowy i taka osoba może być bardzo szczęśliwa. Naszej bohaterce uśmiech nie schodzi z twarzy.



Kadr z filmu „Święto ognia”, fot. materiały prasowe

W poprzednich filmach widać, jak dokładnie robiła Pani research na temat zagadnień, o których opowiadał film. Czy im w tym przypadku tak było?

O tak. Tutaj były dwa światy, których nie znałam, a które musiałam poznać, zanim weszłam na plan filmowy. To był świat baletu i świat ludzi niepełnosprawnych. Mieliśmy wiele spotkań z niepełnosprawną młodzieżą. Musieliśmy zbudować z aktorką cały system komunikacji, jak się ruszać, jak się zachowywać. Naszą inspiracją do budowania postaci była Zuzia, ciągle uśmiechnięta, szczuplutka dziewczyna na wózku. Zarówno Paulinka (*Paulina Pytlak, odtwórczyni roli Anastazji, red.*) jak i my często się spotykaliśmy z Zuzią i zadawaliśmy jej różne pytania, Począwszy od tego, czy jest szczęśliwa. Okazało się, że była najbardziej szczęśliwą osobą z nas wszystkich. I to było niesamowite.

Rola Anastazji to było chyba wielkie wyzwanie dla aktorki.

Tak, na pewno. Paulina podczas kręcenia tego filmu bardzo się zaangażowała. Żeby poczuć napięcie ciała osoby niepełnosprawnej, pracowała z taką osobą bardzo długo. Chciała dobrze ją zrozumieć. Podczas gry, mięśnie miała tak spięte, że jak kończyła zdjęcia, miała trudności z chodzeniem. Jej determinacja zrobiła na mnie duże wrażenie.

Po zdjęciach wysłaliśmy ją na masaż, żeby jej ciało wyszło na prostą. Bardzo dbałam też o to, żeby jej psychika nie doznała uszczerbku. To jest pierwsza duża rola tej dziewczyny. Nie chciałabym, żeby została zakwalifikowana do odtwórców ról osób z niepełnosprawnościami, tylko żeby mogła zagrać każdą inną

rolę.

Filmowa siostra Anastazji - Łucja (Joanna Drabik), jest natomiast zawodową tancerką.

Tak, to jest tancerka Polskiego Baletu Narodowego. W filmie nie ma fałszu, są prawdziwe sale baletowe, prawdziwa scena i prawdziwi tancerze z całego świata. Naszym partnerem był Teatr Wielki w Warszawie i tam kręciliśmy sceny tańca, a zespół baletowy to Opera Nova z Bydgoszczy.



Joanna Drabik jako Łucja w filmie „Święto ognia”, fot. Zuzanna Szamocka

„Święto ognia” jest też filmem o determinacji. Zarówno Łucja, jak i Anastazja są zdeterminowane, żeby pokonać swoje ciało.

No tak, ale i jedna, i druga je trochę nadużywa, a ono się potem odpłaca z nawiązką. Sami to wszyscy wiemy, że jak próbujemy zmusić do czegoś nasze ciało, to nie wychodzi z tego nic dobrego.

W filmie jest też wiele uczucia. Samotny ojciec (Tomasz Sapryk), to wspaniała postać. Do obydwu córek podchodzi z wielką miłością i cierpliwością, poświęca się.

A z drugiej strony nie ma w nim męczennictwa. Nie chciałam tego. Chociaż widać, że ta sytuacja jest dla niego trudna, że go przerasta. Ale stara sobie radzić i nie roztkliwia się nad sobą. Skoro nie stać go na fizjoterapeutę, to sam się uczy.

Rozładowanie sytuacji wprowadza sąsiadka Józefina (Kinga Preis), która widzi w Anastazji osobę zdrową i stara jej się pokazać, jak wygląda świat.

Sama też nie jest do końca szczęśliwa. Ale ona swoje przeżycia maskuje przesadną radością. Mnie to jest bardzo bliskie, taki amerykański „keep smiling”.

W poprzednich Pani filmach poruszała Pani różne ważne problemy. Problem starszych rodziców, dotyczy każdego z nas. Problem alkoholizmu wśród kobiet - też nie jest taki rzadki. Co takiego jest według pani w tym filmie, co wpłynie na widza?

Mam nadzieję, że spojrzemy z większą empatią na innych. Czy to będą ludzie o innym kolorze skóry, czy niepełnosprawni. W ostatniej scenie filmu wszyscy razem tańczą. To taka symboliczna scena, bo świat jest wtedy piękny, kiedy składa się z różnych elementów, kiedy różni ludzie spotykają się i po prostu się akceptują.

Rozmawiała: Joanna Sokołowska-Gwizdka

*

Film „Święto ognia” będzie można zobaczyć 3 listopada podczas 18 Festiwalu Polskich Filmów w Austin:

<https://www.austinpolsishfilm.com/>



Kinga Dębska, fot. Bartek Wieczorek

*

Kinga Dębska - absolwentka reżyserii filmowej praskiej FAMU, a wcześniej japonistyki na UW. Ma na koncie kilkanaście filmów dokumentalnych, m.in. nagrodzoną Orłem pełnometrażową „Aktorke” o Elżbiecie Czyżewskiej. Za swój debiut fabularny „Hel” otrzymała nagrodę za najlepszy scenariusz na Koszalińskim Festiwalu Debiutów Filmowych Młodzi i Film 2010.

Drugi film fabularny, „Moje córki krowy”, przyniósł jej sukces artystyczny i frekwencyjny, m.in. Nagrodę Publiczności, Nagrodę Dziennikarzy oraz Nagrodę Sieci Kin Studyjnych i Lokalnych na Festiwalu Filmowym w Gdyni 2015 oraz wiele innych nagród w Polsce i na świecie. Jej ostatnie dwa filmy to „Zupa Nic” oraz „Zabawa zabawa”, nagrodzona m.in. Nagrodą Publiczności na Międzynarodowym Festiwalu Kina Niezależnego Mastercard Off Camera w Krakowie 2019. Jest również autorką książek „Moje córki krowy” i „Porozmawiaj ze mną”.